Nr. 87. w Sobotę dnia 12. Kwietnia 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Królewiec, 11. Kwietnia. — Utworzyło się tu nowe królewieckie stowarzyszenie rzemieślników i podało statuta swoje ze spisem członków prezesowi policyi Maurachowi. Studenci i uczniowie są wyłączeni z tego stowarzyszenia.

Paryż, 11. Kwietnia. — Wedle ostatniego wykazu banku, zapas gotowizny ten sam pozostał, teka zaś zmniejszyła się o 74 mil. franków.

Konstantynopol, 10. Kwietnia. — Porta zawiadomiła mocarstwa, że wskutek nieustających kroków nieprzyjacielskich ze strony Czarnogórców, przesłała ultimatum księciu czarnogórskiemu, w którem się domaga niezwłocznego wydania jeńców i zobowiązania się, iż na przyszłość wzbraniać będzie wszelkiej napaści na terytoryum tureckie.

Petersburg, 11. Kwietnia. — Dzisiejszy Journal de St. Petersbourg wynurza zadowolenie, że rząd francuski wydał rozporządzenie przeciw arcybiskupowi tulońskiemu i powiada w końcu: Religijna tolerancya jest chwałą naszych czasów, fanatyzm moralną hańbą. (To zakrawa na filantropią Katarzyny w słowach, za której odbyła się też koliszczyzna w czynie).

Warszawa, 11. Kwietnia. — Wczoraj wielu studentów wystąpiło w katedrze z manifestacyą. Starali się kaszleniem i innemi środkami spowodować publiczność do opuszczenia kościoła. Arcybiskup był znaglony na chwilę przerwać kazanie. Pozostałym dziękował arcybiskup, że nieopuścili świątyni. Czternastu z burzycieli aresztowano na ulicy, gdy wyszli z kościoła. Miasto spokojne.

Berlin, 12. Kwietnia. — Najj. Pan raczył nadać nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi przy dworze bawarskim, szambelanowi i tajnemu radzcy legacyjnemu hr. Perponcher-Sedlnitzky order orła czerwonego 2 klasy z dębowem liściem, w. ks. badeńskiemu tajn. radzcy i profesorowi Dr. Cheliusowi w Heidelbergu order orła czerwonego 2ej klasy, a zamianować sędziów powiatowych Schrage w Mikołajkach, Kebera w Piłkałach i Seemana w Instruciu, radzcami przy sądach powiatowych.

Berlin, 11. Kwietnia. — Podobnie jak uniwersytet berliński tak i uniwersytet w Bonn założył protestacyą przeciw okólnikowi wyborczemu ministra spraw duchownych. Protestacya profesorów w Bonn brzmi jak następuje:

»W skutek polecenia Waszej Ekscelencyi doszło za pośrednictwem kuratora tutejszego uniwersytetu do wiadomości najuniżeniej podpisanych rozporządzenie JEkscelencyi pana ministra spraw wewnętrznych z d. 22. Marca r. b. dotyczące ich zachowania się. Niezamierzając niniejszem wynurzyć naszego sądu nad kwestyą zbiorową obecnego położenia, którego ważność uznajemy, widzimy się spowodowani jako ci, których powołanie odrębne za honor poczytuje trzymanie się prawdy i przekonań obyczajowych i umiejętnych także w życiu, oświadczyć na upomnienie do nas wyszłe nie bez bolesnego uczucia: mamy to pełne przekonanie, że w obrębie naszego stanowiska urzędowego przy uniwersytecie powinniśmy być posłuszni rozporządzeniom do nas wyszłym ze strony przełożonej władzy; natomiast w naszym przymiocie jako obywatele państwa, jesteśmy zobowiązani przysięgą tak we względzie króla Jmci, jakoteż konstytucyi.

Rzut oka

na niektóre punkta historyi powszechnej narodów słowiańskich i ich sąsiadów Turków i Finów

przez

A. Viquesnel

(Dokończenie z Nr. 85.)

Oprócz powyższych not dotyczących migracyi Słowian w Europie, zamieścił p. Viquesnel na jednej z map dołączonych, nowy podział języków słowiańskich, uskuteczniony stosownie do uwag zawartych w Zasadach dziejów Polski p. Duchińskiego. Powstaje on na to, że dotąd baczono jedynie na względy gramatycznego powinowactwa i to do pięciu lub sześciu tylko ograniczone liter. Racyonalny podział na troistych powinien zasadzać się charakterach, i badać języki: 1) pod względem gramatycznym i słownikarskim; 2) pod względem charakterów cywilizacyi przedstawianej przez ludy używające takowych; 3) pod względem stosunków ludów tych z innemi narodami. Z tych podstaw wychodząc, pp. Duchiński i Viquesnel dzielą Słowian pod względem językowym: A) na Słowian właściwych; B) na Moskali, po słowiańsku mówiących.

A. Słowianie właściwi. Ta wielka część obejmuje wszystkie narody słowiańskie z wyjątkiem Moskali, których język nosi cechę ich pochodzenia uralskiego. Dzieli się ta część na trzy gałęzie, i obejmuje ośm lub dziewięć języków. Ludność tej części wynosi około 45,350,000 dusz.

a) Gałęź zachodnia. Wyjąwszy tych Polaków którzy nie ruszali się z nad Wisły, kolebki Słowian, wszystkie inne narody które mówią językami tej gałęzi, wyszły z nad brzegów Wisły i osiadły na południu Karpat. Języki te, uległy wpływowi innych języków Indo-Germańskich daleko więcej aniżeli języki należące do dwóch następnych gałęzi. Ludność około 21,150,000 dusz.

Poddziały. 1. Język polski (licząc tu dyalekt kaszubski i części Szlązaków). Czyściejszy niż wszystkie inne języki słowiańskie, zachował on bowiem najlepiej cechę swojego charakteru pierwotnego. Około 13,600,000 dusz pomiędzy któremi 2,000,000 żydów, 1,500,000 Rutenów i Litwinów zostających w służbie u szlachty itd.

2. Słowiańsko-morawski. Język Słowaków i Morawian, więcej niż inne, zbliżają się do polskiego. Około 4,100,000 dusz.

3. Serbski. Język Serbsko-Luzatynów trzyma środek pomiędzy polskim a następnym. Około 150,000 dusz.

4 Czeski. Język czeski wspólny jest Czechom i części Szlązaków. Około 2,300,000 dusz.

b) Gałęź pośrednia ruteńska. Ci z Lechów, którzy mówią językiem tego oddziału opuścili brzegi Wisły w różnych epokach bardzo dawnych i osiedli nad Dnieprem i nad Dniestrem, gdzie ulegali wpływowi narodów uralskich, lecz połączenie ich w XIV. wieku z braćmi nadwiślańskiemi wywarło niezmierny wpływ na ich język. Około 13,500,000 dusz.

Pan Grecz, sławny filolog moskiewski uważa dyalekta tego języka, za odcienia polskiego. Dyalekt Lechów Białej Rusi więcej się zbliża do polskiego aniżeli Mało-Rusinów.

c) Gałęź południowa. Lechy którzy mówią językiem tego oddziału udali się byli zrazu aż na wschód Polski nad Dniestr i Dniepr aż do Donu i do jeziora Ilmen, gdzie przesiadując przez kilka wieków ulegli wpływowi uralskiemu, później dopiero przenieśli się nad Dunaj, gdzie dotąd zamieszkują. Bytność ich nad Dniestrem i Dnieprem sprawiła, że ich język ma powinowactwo z językiem innych krain. Dusz około 10,700,000.

Poddziały: 1. Język serbsko-kroatski. Leksykografy uważają za Serbów wszystkich Lechów, którzy wyszedłszy z Białej Rusi dzisiejszej i z doliny wyższego Bugu, zamieszkują pomiędzy Bułgarami a Kroatami. Ci ostatni wyszli z Galicyi wschodniej i z dzisiejszego Podola. Wszystkie te narody mówią dyalektami tegoż samego języka. Dusz około 6,000,000.

2. Język słoweński. Część Słoweńców Karyntyi, zamieszkiwała dawniej góry przy źródłach Wisły i Dniestru, większość zaś dolinę wyższą tej ostatniej rzeki. Około 1,200,000 dusz.

3. Język bułgarsko-słowiański. Słowianie Moezyi, którzy przyszli od jeziora Ilmen i od brzegów Oki i Donu, podbici zostali przez Bułgarów pochodzenia uralskiego i zmięszali się ze swoimi zwycięzcami. Bułgaro-Słoweńcy trzymają środek pomiędzy czystymi Słowianami a Moskalami. Język ich jest najbiedniejszym ze wszystkich idyomów słowiańskich. Około 3,500,000 dusz.

B. Moskale. Ten wielki oddział obejmuje:

1. Pokolenia narodów uralskich z których większość oznaczona jest na karcie 29, pod ogólną nazwą Moskali. Porzucili oni swój język (któ-

jako prawyborcy, wyborcy lub deputowani, kierować naszemi czynnościami wyłącznie w miarę sumiennego naszego przekonania, co dobro króla i państwa wymaga.

Z całem uszanowaniem zostajemy WEkscelencyi najposłuszniejsi F. G. Welcker. Treviranus. Brandis. Löbelt. Ritschel. Bluhme. Wutzer. Plücker. Lassen. Hälschner. Jahn. Sybel. Gildemeister. Krafft. Springer. Delius itd.

— National Ztg. pisze o niektórych zmniejszeniach w etacie, ale o podwyższeniach z drugiej strony w podatkach pod inną formą, co następuje: Jakeśmy dobrze przewidzieli, są chude zniżenia celne, zapowiedziane przez urzędowy organ klasom pracującym zadatkiem tylko, na rzecz tłustych podwyższeń podatkowych. Do 2 milionów tal., które pan Heydt chce zyskać za pomocą podwyższenia podatku od soli, przydać dziś należy 3 miliony tal. z podwyższenia zamierzonego podatku od zacieru. I tu projekt podatkowy obwinięto w etykietę na flotę pruską, aby niektórym entuzyastom rzucić ponętę, a za to nałożyć pracującym klasom główny ciężar podatków za ulgę celną, obliczoną na 300,000 tal. Nasi nowożytni propagatorowie wstrzymięźliwości nazywają podwyższenie podatku od wódki bardzo zbawiennym podatkiem, ponieważ zagradza pijaństwu, ale niechno tych pobożnych ludzi wyszlą podczas mokrego i zimnego poranku do pracy w polu, zapewne o tem inaczej pomyślą. Przy szklance dobrego wina można dobrze nastawać na picie wódki przez klasy niższe i w ciepłym pokoju można chwalić cienkusze, ale niechno ci panowie popracują przez parę tygodni na wolnem i zimnem powietrzu w polu, a zapewne uznają wódkę za przedmiot potrzebny. Nie pochwalamy i my przepijanie się wódką równie jak ciężkiem piwem i winem, ale pokrzepienia nie odrzucamy, a główny ciężar spada na pokrzepiających, bo na pijanice z nałogu wedle statystyki najmniejsza część podatku przypada. Pieniędzy i pieniędzy! to jest hasło najnowszej ery.

Grudziądz, 7 Kwietnia. — Do N. E. A. piszą ztąd: Dzisiaj rano kiedy stanęła jak zwykle w szeregu kompania 8 pułku piechoty wschod. prus. nr. 45, kapitan dowodzący nią B. pozdrowił żołnierzy zwyczajnem »dzień dobry«, lecz żadnej nie odbiera odpowiedzi; komenderuje »do ramienia broń«, lecz i tu prócz oficera, chorążego i feldwebla. ani jeden żołnierz rozkazowi nie uczynił zadość. B. wymienia następnie nazwiska 20 żołnierzy i każe im wystąpić przed front, ponawia komendę, którą też wypełniono, natomiast kiedy wywołani żołnierze wrócili do szeregu na powtórzoną dla całej kompanii tę samę komendę nikt niezważa. W tak krytycznem położeniu, kapitan B. widzi się spowodowanym szukać pomocy u komendanta miastu Wollenhaupta, który przybywszy na miejsce pozdrawia kompanią »dzień dobry« i odbiera wszechstronną odpowiedź »dzień dobry panie komendancie«. Następnie zapytał się komendant żołnierzy: dzieci, któż was podburzył? ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Na drugie zapytanie: czy ma kto z was powód do zażalenia, otrzymał odpowiedź, wszyscy! Kapitana B. zasuspendowano tymczasowo, a jednego podoficera i 6 szeregowców przyaresztowano i śledztwo rozpoczęto.

Chełmno, 7 Kwietnia. — W celu jednolitego pokierowania wyborami w Prusach Zachodnich, zawiązał się polski komitet centralny wyborczy na Prusy Zachodnie. Do komitetu tego należą panowie: Major Radkiewicz z Brzeźna, prezydujący; Ślaski z Trzebcza, Łyskowski Ignacy z Mileszew, Jackowski z Jabłowa, Donimirski z Buchwaldu i Thokarski z Górnej Brodnicy w Kaszubach. Komitet postanowił zawezwać powiaty do wybrania komitetów okręgowych, któreby połączywszy się z komitetem centralnym, zgodnie z nim działały. Wyznaczenie kandydatów zostawione powiatom, o czem przecież komitet centralny odbierze zawiadomienie, aby jednego i tego samego kandydata w dwóch miejscach nie obierano. Nadw.

Hamburg, 5 Kwietnia. — Niebawem zbierze się tutaj komisya do obrony brzegów północnych. Walka »Merrimaca« i »Monitora« rozstrzygła pytanie czy drzewo czy żelazo ma przeważać na przyszłość w siłach mocarstw morskich. Pierwsze niema już zwolenników, drugie przeciwników. Anglia, Francya, Rosya i Dania budują pancerne fregaty, ale wynalazek Ericsona w Ameryce, owa żelazna łódź ze stalową wieżą ruchomą, dowiódł czynem, że nawet żelaznym pancerzem opasane okręty mierzyć się nie mogą z morderczym niszczycielem. Twierdze nadmorskie zamykające dotychczas krzyżowym ogniem wejścia do Kronstadtu, Dardanellów, Cherbourga, Portsmouth, Tulonu, Malty, Gibraltaru przed drewnianą flotą, z której Napier poglądał na Kronsztadzkie twierdze nie śmiąc przedrzeć się aż do Petersburga, dziś ważność straciły, nie mogąc wstrzymać stalowej bateryi, o którą pociski największego kalibru artyleryi morskiej rozbijają się w okruchy. Żelazem odziany »Merrimac« musiał ustąpić »Monitorowi« zdruzgotawszy poprzednio kilka okrętów. Taki potwór niszczyciel drwiąc przepływa krzyżowy ogień bateryj morskich; wdziera się do portów obronnemi wieżami najeżonych, niszczy arsenały, składy, fabryki, floty, miasta nadbrzeżne i sieje postrach i zniszczenie. Zamysły bronienia brzegów łodziami kanonierskiemi o szrubie na wzór pruskich, które kołysały się w zeszłym roku na wodach naszego portu, poszły już ad acta; a teraz myślą o żelaznych bateryach. W Kopenhadze minister marynarki już zażądał kredytu 2 milionów talarów na takie bateryе pływające przewidując, że siła morska oparta na drewnianej flocie nie zdoła sprostać kilku takim pływającym »Monitorom,« gdyby je Niemcy wyprawiły do Kopenhagi. O blokadzie ujścia rzek drewnianemi okręty, choćby o 100 i więcej działach, mowy już być niemoże tam, gdzie władają taką pływającą bateryą. Więc też i tu myślą tylko o budowie podobnych stalowych, nieprzenikliwych dla pocisków bateryach Wynalazek Ericsona zupełną sprawi rewolucyę w marynarkach wojennych mocarstw morskich; obrona brzegów i portów o nowych musi przemyśliwać środkach ochrony, a nawet prawa międzynarodowe morskie zmienić się muszą. Gdyby Anglia znała była przed wystąpieniem w sprawie »Trenta« wynalazek Ericsona i jego skuteczność, gdyby cesarz Mikołaj mógł był narazić swe floty, Kronsztadt, Petersburg na odwiedziny stalowych bateryj, wątpię, iżby pierwsza była wystąpiła z tak szorstką pretensyą do Ameryki, a ostatni nie byłby może posłał Menszykowa w paletocie do sułtana. Polityka państw morskich stanie się ostrożniejszą przeciw tym mocarstwom, które posiadać będą bateryе stalowe, nie będąc w stanie obronić posiadłości i bogactwa miast nadmorskich i portów przed zniszczeniem. Tym sposobem nasuwały mi się myśli przy nadejściu wieści o walce pancernych okrętów na wodach amerykańskich i przy poglądzie na wywieszony w sali giełdowej obraz przedstawiający żelazne bateryе pływające Amerykanów. Wieści ztamtąd dają nadzieję, że rychłem zwycięztwem Stanów północnych nad południowemi zostanie zakończoną wojna domowa. Czy się Jankije rzucą na Kanadę by odpłacić Anglii za sprawę »Trenta«? Oto pytanie, które sobie świat kupiecki zadaje. Wszyscy prawie podzielają zdanie, że wszechwładztwo Wielkiej Brytanii schylające czoło przed napoleońską przewagą na lądzie, upadnie zupełnie na morzu przed wzrastającą potęgą Amerykan. Cz.

---

rego szczątki istnieją jeszcze na Suzdalu w języku tak zwanym ofeńskim) i zarazem z religią chrześciańską przyjęli język liturgiczny bulgaro-słowiański. Dla tego to w samej Europie tylko 35,000,000 Moskali mówi jeszcze tym językiem, który ma wiele styczności z idiomem cyrylskim, kiedy tymczasem Słowianie właściwie mówią ośmioma językami oddzielnemi a nawet dziewięcioma, jeżeli według p. Duchińskiego liczyć będziemy dwa języki ruteńskie.

2. Lechy z nad jeziora Ilmen i Nowogrodzianie, którzy ostatecznie podbitymi zostali przez Moskali na końcu XV. wieku i których idiom pod względem lexikograficznym bardzo się zbliżył do języka ich panów.

3. Małe pokolenia uralskie, które zaczynają mówić językiem moskiewsko-słowiańskim, albo też zupełnie przyjęły ten język dopiero w czasach świeższych.

Trzy te grupy wynoszą 40 milionów dusz; a język moskiewsko-słowiański którego używają, liczy Szafarzyk do nadzwyczaj nieczystych narzeczy.

Z poczynionych wyjątków z dzieła p. Viquesnel, widoczny punkt wyjścia aujoru i zasady jego. Współczucie dla Polski z nikąd nie przebija; bo też autor nie miał na widoku ani Polski ani Moskwy, bo nie zastanawiał się nad krzywdami pierwszej i ciemięztwem drugiej; lecz badał jedynie dzieje Słowian tureckich, którym prace poświęcił. Lecz chcąc zrozumieć stan ich, widział się zmuszonym zajrzeć do Hezyoda, do Herodota i Tacyta, zapoznać się z Polską i z Moskwą i to zarówno w odniesieniu do minionych dziejów, jak i do współczesnej obecności. Ta czysto naukowa podstawa, niezależna od chwilowych nienawiści lub sympatyj, wznosi między narodowe stosunki Polski i Moskwy po nad wszelkie przemijające uprzedzenia, i stanowcze powody rozbratu dwóch narodów okazuje.

Krytycy francuzcy uważają dzieło p. Viequesnel o Turcyi, którego tom jeden dopiero ukazał się na widowni publicznej, za znakomitsze ze wszystkich w tym przedmiocie napisanych. Stanowi ono niezaprzeczenie epokę w historyi rozwoju zapatrywania się we Francyi na dzieje słowiańskich ludów.

Uczony autor, przedmiotem swoim jedynie zajęty, nie zwraca na to uwagi, że praca jego może nam posłużyć do między-narodowej walki na polu teoretycznem z systemem moskiewskiego panslawizmu, którego głównemi reprezentantami we francuskiem piśmiennictwie dziennik le Nord i jego strasburski współpracownik p. Schnitzler, członek petersburgskiej akademii. Jakoż le Nord z 23. Stycznia r. b., zawiera obszerny artykuł, który lubo żadnego nie nosi podpisu, wiadomo jednak, że pochodzi z pióra wzmiankowanego uczonego. Jest to niby odpowiedź na artykuł umieszczony poprzednio w Ami de la religion pod napisem »Que vuet la Pologne?« W rzeczy zaś samej dowodzi, że zupełna przewaga Rosyi w Słowiańszczyznie jest dla całej Europy zbawienną. »Polska stała się łupem anarchi; Rosya wzbiła się w potęgę przez karną jedność. Konieczność historyczna wymagała, aby Rosya pochłonęła Polskę, lub stała się jej ofiarą.« Dzisiajszy stan rzeczy jest zbawiennym dla Słowiańszczyzny, bo »państwo rosyjskie zawiera przeważną większość pokoleń słowiańskich przez germanizm niezaabsorbowanych,« i chroni je od tej klęski. Zbawiennym nadto i dla zachodu, który nie zapomni, że tylko rozbiór Polski pozwolił carom biedz na pomoc porządkowi i tronom, zagrożonym przez rewolucyę.

Moskiewskie tendencye jawnie w tym artykule występują. Nieprzyjaźń rewolucyi, nietajona bynajmniej. Polska w całym ciągu swej historyi stała po stronie zachodu w przedniej straży cywilizacyi. — Wszystkie ludy słowiańskie, w miarę jak z dzieciństwa wyrastają, łączą się z zachodem. Jedna Rosya nieprzestaje być wyobrazicielką barbarzyństwa i despotyzmu. To jej antyeuropejskie stanowisko tłumaczy, jeżeli nie usprawiedliwia, pochodzenie narodowe, w pracach pp. Duchińskiego i Viquesnel, dobitniej i wszechstronniej niż u poprzednich historyków wyłożone.

P. Schnitzler zamierza osobnem dziełem odpowiedzieć p. Viquesnel. Moskwa nie zaniedba argumentów płatnych rozpowszechnić w przedajnych dziennikach. Pożądaną jest rzeczą aby pisarze, przychylni naszej sprawie, mieli pod ręką bezstronne materyały do odpowiedzi. Dzieło p. Viquesnel zaliczamy do takowych. Wysoka cena (480 fr.) czyni je nieprzystępnem; i dla tego życzyćby należało, aby zawarte w niem badania o Słowianach i Moskalach w osobnej oddrukował publikacyi. Żądanie podobne zaniesione do autora ze strony polskich emigrantów, byłoby należnym hołdem oddanym uczonej pracy, a stać by się zarazem mogło powodem użytecznego wydawnictwa. Dz. Pol.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 8. Kwietnia. — Do Dresdner Journal piszą z Warszawy: Arcybiskup Feliński z każdym dniem traci coraz bardziej na popularności, a szczególniej od czasu, jak z ambony występuje przeciw noszeniu żałoby. Arcybiskup codzień wizytuje koła polskie wyższe, ale im bardziej arystokracya za nim się oświadcza, tem bardziej spada on w opinii klas średnich i niższych, które tworzą masy ludu. W ogóle arcybiskup Feliński znajduje się teraz w przykrem położeniu, z początku pochlebiano sobie, że uprzedzenia wkrótce przeciw niemu ustaną, ale teraz do szczętu stracił zaufanie ludu, który wcale się nie tai ze swoją nienawiścią przeciw niemu, co jak naturalna nie jest rzeczą obojętną dla spokojności kraju.

Stan wojenny z całą surowością jest utrzymywany, w zeszłą niedzielę przeszło 94 osób ze wszystkich stanów, przetrzymano w więzieniu policyjnem przez całą noc aż do 10 godziny, że nie miały przy sobie latarni zapalonych. Onegdaj odbyła policya rewizyą u jednego urzędnika w pobliżu katedry, która od północy do god. 4 z rana trwała.

— Wiele złej krwi pomiędzy żydami tutejszemi a niechęci pomiędzy chrześciańskiemi patryotami, o jedność narodu dbałymi, narobiła wiadomość o okólniku arcybiskupa Felińskiego, świeżo wydanym w przedmiocie służb chrześcian u żydów. Korespondent tutejszy do Bresl. Ztg. pisze w tej mierze:

»Ku sprostowaniu wiadomości innych gazet w przedmiocie okólnika arcybiskupiego, który nakazywał odmawiać rozgrzeszenia tym katolikom co u żydów w służbie zostają, donieść wam mogę, że nie tylko pewien żydowski właściciel ziemski ale także wielu znakomitych chrześcian czyniło arcybiskupowi z tego powodu przedstawienia. Arcybiskup usprawiedliwiał się objaśniając, że okólnik podobny bywa corocznie rozsyłany przez konsystorz i że tak go rozumieć należy, iż tym katolikom którzy wskutek służby swojej u niekatolików doznają przeszkody w pełnieniu religijnych swych obowiązków, rozgrzeszenia odmawiać należy, ażeby skłonić ich do opuszczenia podobnej służby. Żałuje on (miał dodać arcybiskup), że wskutek dawniejszych nienawistnych stosunków, fałszywie wykładano ze strony duchowieństwa to zalecenie; w końcu przyobiecał zapobiedz takiemu mylnemu pojmowaniu rzeczy. Gazety miały jednocześnie rzecz wyświecić, ale cenzura nie pozwoliła na to, gdyż wyraźnie ma sobie zakazanem folgować zjednoczeniu, tak bowiem podoba się rządowi nazywać uchylanie powodów niesnasek wewnętrznych.«

— W mieście Włodawie polecił komendant wojskowy obedrzeć krzyż postawiony na miejscowym cmentarzu na pamiątkę ofiar 27. Lutego. Dwóch kozaków dopełniło tego rozkazu ze szczególnym ferworem. W kilka dni potem podczas ćwiczeń jazdy, spadło dwóch jeźdźców z koni i na miejscu się zabiło. Bylito owi dwaj kozacy, co krzyż obdzierali. Wypadek ten nadzwyczajne zrobił wrażenie wśród rosyjskiego żołnierstwa.

Francya.

Paryż, 9. Kwietnia. — Tak jak ze sprawą meksykańską, tak też ze sprawą rzymską nieczysto. Cesarz Napoleon odgrywa dwoistą rolę i oburza na siebie, a że sprawy te się przedłużają, przeto coraz gorsze wywierają wpływy na umysły. Niewiadomo dokąd zajdzie Napoleon, ale to pewna, że w sprawie tak jednej, jako też drugiej coraz bardziej się kompromituje, a co do meksykańskiej już teraz widoczna, że ustąpić musi, bo kraj za jego kandydatem arcyksięciem Maksymilianem się nie oświadcza i zachowuje się spokojnie.

— Czeladź ciesielska zaprzestała robót w Paryżu od zeszłej soboty i żądała podwyższenia płacy za robotę. Czeladź ta należy do dwóch wielkich dobrze zorganizowanych towarzystw. Jedno zowie się Compagnons de la liberté, drugie Compagnons du devoir. Rząd zachowuje się ostrożnie i czuwa. Mówią, że już kilku przywódzców z tych towarzystw aresztowano. W ślad cieślów idą stolarze i część mularzy.

— Wysłano ztąd inżynierów, którzy mają obejrzyć »Merimaca« i »Monitora« w Ameryce.

— W ministerstwie spraw wewnętrznych naradzano się czy nowy romans Wiktora Hugo Miserables ma być oddany pod dochodzenie sądowe.

— W łonie emigracyi polskiej utworzyło się temi tygodniami za inicyatywą Bogdana Zaleskiego, K. Królikowskiego i innych, Stowarzyszenie podatkowe, które naturą swego zadania obejmując wszystkie frakcye i stronnictwa emigracyjne, stanie się może jednym z owych czynów lub instytucyi, co sprowadzają na pewnem spólnem polu zjednoczenie, chociaż go z góry w programacie swoim nie wypowiadają. Stowarzyszenie podatkowe ogłosiło już drukiem akt swego założenia oraz spis osób, które do niego po dziś dzień przystąpiły, do pewnej stałej opłaty się obowiązując. W spisie tym postrzegamy przedstawicieli wszystkich mniej więcej stronnictw; najmniej stósunkowo jest ich dotąd ze stronnictwa czysto demokratycznego. Rzeczony akt założenia brzmi:

»Emigracya polska wyszła z kraju w roku 1831, unosząc sztandar niepodległości ojczyzny, była i jest cząstką narodu polskiego po za krajem. Rozproszona po całym świecie, z główną siedzibą we Francyi, nie wsiąkła nigdzie w żadną obcą narodowość. Ilu z niej wymarło, nie umiemy na wstyd nasz powiedzieć, ale to pewna, że zeszli z tego świata dochowując wierności Polsce. Dzieci emigrantów rodzą się i wychowują Polakami. Jako cząstka narodu, jako synowie jednej matki, słudzy jednej sprawy, uczestnicy jednej niedoli, emigranci polscy stanowili i stanowią społeczność osobną, wyjątkową, najściślej solidarną, choć na nieszczęście nieuorganizowaną. Każda społeczność ma swoje nieodzowne ciężary i obowiązki. Od pierwszej chwili emigracya zaspakajała jak mogła potrzeby swoje przez rozliczne składki, w których ze skwapliwą gorliwością brała udział. Przypomnijmy sobie, że kiedy w pierwszych latach część braci z Besançon do Szwajcaryi wyszła i tam znalazła się w przykrem położeniu, składki całego wychodztwa przybrały wyraźną formę podatku najregularniej przez wiele miesięcy opłacanego. W latach następnych ciężary rosły jedne po drugich i składki pokazały się już niedostatecznemi. Ztąd gorliwością pojedyńczych osób i gron powstawały jedne po drugich instytucye społeczne, narodowe, ku zaradzeniu wspólnej biedzie. Rząd szlachetnej Francyi przychodził i przychodzi im w pomoc. Wszystko to dziś nie wystarcza. Z każdym dniem przybywa starców nie mogących już pracować, przybywa sierot po coraz częściej umierających, przybywa obecnie nowa emigracya winnych zupełnie jak pierwsza warunkach. Ciężary nieustające, nieustające też nakładają obowiązki. Społeczność moralna, a taką z natury rzeczy jesteśmy, aby pełniła obowiązki stałe, potrzeba by takowe na siebie dobrowolnie nałożyła. Daje się to wykonać tylko przez stowarzyszenie. Dla tego zawiązujemy się w stowarzyszenie podatkowe. Obowiązujemy się opłacać corocznie podatek narodowy w kwocie poniżej przy podpisach wyszczególnionej do kasy stowarzyszenia, w ratach za dogodne przez każdego uznanych. Zastrzegamy sobie zmianę tej deklaracyi, wedle mogącej się zmienić naszej dzisiejszej pozycyi. Rok podatkowy zaczyna się z dniem 1. Stycznia 1862. Cały dochód z podatków stałych obrócony będzie na wydatki stałe, to jest: na starców i sieroty, wyjąwszy $^1/_4$ części zachować się mającej na nieprzewidziane potrzeby i składanej w jednej z instytucyi finansowych francuskich, jako fundusz zapasowy czyli żelazny, w późniejszej ustawie ściślej oznaczyć się mający. $^3/_4$ oddawane będą z końcem każdego kwartału instytucyom, w których nasi weterani i sieroty bywają umieszczane. Nie tworzymy bowiem nowych instytucyi, ale przychodzimy w pomoc już ustalonym. Ofiary jednorazowe, oddzielnie zapisywane, użyte będą na wydatki przechodnie, a przedewszystkiem na poparcie osób lub instytucyj, które się zajmują lub zajmować będą opieką młodzieży świeżo z kraju przybyłej. Z ofiarami mającemi cel oznaczony, postąpiono będzie wedle woli datkującego. Powyższe przepisy dotyczące rozchodu muszą być tymczasowemi; nie wiemy bowiem, jakie rozmiary przybierze nasze stowarzyszenie. Idzie zaś głównie o to, aby każda opinia osobista czy zbiorowa, naszę emigracyjną społeczność składająca, w przedsięwzięciu naszem znalazła zupełną gwarancyą dobrego użycia składanych pieniędzy; aby każda uwaga została uwzględnioną, każde słuszne żądanie zadowolnione, o czem z czasem dopiero i w samem działaniu przekonać się będziemy mogli. Przyszła więc nasza organizacya powoli tylko rozwijać się mogąca, lepiej to wszystko określić będzie w stanie. Do natychmiastowego wprowadzenia w życie myśli niniejszym aktem objętych i do ułożenia ustawy dla stowarzyszenia, ustanawiamy wydział tymczasowy, niezbędnej tylko służbie odpowiedni, złożony: z prezesa Bohdana Zaleskiego, kasyera, Władysława Laskowicza, kontrolera, Józefa Dybowskiego, sekretarza, Karóla Królikowskiego i zastępcy sekretarza, Artura Sienkiewicza. Wydział ten zamieni się na stały dopiero po ułożonej ustawie i wedle form tąż ustawą przepisanych powiększony być może. W żadnym razie wydział trudnić się nie będzie rozdziałem pomocy indywidualnej, pieniężnej lub innego rodzaju. Paryż, dnia 2. Marca 1862.«

Galicya.

Lwów, 5. Kwietnia. — O żegludze na Dniestrze pisze Gaz. lwowska co następuje:

Chociaż Dniestr nasz nie jest tak bogaty w wodę jak Dunaj lub Ren, nie jest on wszelako strumykiem górnym, mającym jedynie wodę w czasie ulewów deszczowych, która nagle opada i trawie w korycie rzeki rosnąć dozwala. Po zrzuceniu lodów w Lutym lub Marcu staje się on potężnym strumieniem, zalewającym brzegi na kilka mil bałwanami swemi do 18 stóp głębi nad 0 mającemi; wraca następnie w brzegi swoje i mając w średnim stanie 4 do 6 stóp głębokiego prądu, dopiero podczas suchej jesieni wodę swą traci i znacznie opada. Przy tak małej zaś wodzie krom niektórych krótkich przerw Dniestr już od ujścia Stryja do Raszkowa w rosyjskiem terytoryum obok szerokości od 270 do 800 stóp wynoszącej, ma zawsze 5 do 6 stóp głębokości prądu (Fahrwasser), która u dołu rzeki ciągle przybiera tak, iż głębokość jej przy ujściu w Liman do 21 stóp wynosi. Na wschodniej stronie Limanu prowadzi droga 8 stóp głęboka do Czarnego morza, a ztąd do Odessy w odległości 4 mil będącej i na przyszłą metropolę handlu Dniestrem przeznaczonej.

Co zaś dotycze spadu rzeki, takowy w przestrzeni na której obfite w wody rzeki Pokucia do Dniestru wpadają, zmienia się od $^1/_{5151}$ do $^1/_{1823}$ długości, od Niżniowa jednak do Raszkowa w długości 75 milowej, w której Dniestr płynie między skalistemi od 200 do 600 stóp wysokości mającemi głęboko w lądy zachodzącemi brzegami, spad jego wynosi jednostajnie $^1/_{3012}$; w 50 milowej zaś wężowatej do Limanu prowadzącej dolinie spad jego nie wynosi jak $^1/_{9000}$. Przy spadzie zaś takowym chyżość prądu mierną tylko być może, jest ona przy małej wodzie do Niżniowa od $1^1/_2$ do $2^1/_3$, od Niżniowa do Raszkowa $3^1/_4$ stopy do $3^2/_3$, a dalej ku morzu ciągle się zmniejsza. Przy większej wodzie chyżość ta jest większą jak to z natury rzeczy wypada, nigdy ona jednak nie przeszkadza żegludze ociężałemi galarami i głębiej w wodę idącemi tratwami drzewa, które płynąć mogą nawet przy zalanych brzegach. Od Zaleszczyk na przykład do Kozaczkówki 13 mil wodnych odległej płyną galary i tratwy przy małej wodzie 3 dni, przy średniej $1^1/_2$, a przy wielkiej wodzie tylko 1 dzień.

Żegluga i spław drzewa od ujścia Stryja do Majaków i Ackermanu ciągle istnieje i wzrost jej w ostatnich latach dowodzi, że spław na Dniestrze przy zwykłym stanie wody żadnym nie ulega trudnościom. Konieczną jednak jest rzeczą, ażeby spław miejsce mógł mieć nawet przy małej wodzie, a zatem przez cały przeciąg czasu od zrzucenia lodów do powtórnego zamarznięcia rzeki. Użyciu jednak tej drogi wodnej przeszkadzają leżące w korycie rzeki począwszy od Czartoryi drzewa, haki i płoty rybackie, tudzież mielizny w niektórych miejscach będące.

Wysokie ministeryum stanu było spowodowane do zarządzenia przedewszystkiem oczyszczenia rzeki z przeszkód wyżej powołanych, tudzież

z odłamów skał w korycie jej leżących; fundusze ku temu z kasy państwa asygnowane już zostały, a nadto wysokie ministeryum zażądało wniosków względem koncentracyi wody w miejscach szerokich a zatem płytkich.

Oczyszczenie rzeki rozpoczęte będzie na wiosnę i silnie popprowadzone przez c. k. dyrekcyę budownictwa krajowego; projekta do koncentracyi na przestrzeni 31 milowej od Niżniowa do granicy rosyjskiej do Kozaczkówki, skreślił już c. k. nadinżynier Kuczera na zasadzie sprawdzeń na miejscu przeprowadzonych, a operat ten, w wypracowaniu będący, wkrótce władzom wyższym złożony zostanie. Projekta te budowy oparte są na systemie budowli równoległej (Paralellbauten) z poprzecznikami (Traversen) w Szkocyi co do rzeki Clyde, we Francyi co do Midouxy, Garonny, Mozelli i innych pomniejszych rzek, w Austryi zaś co do Elby i Wełtawy wypróbowanyn, a że kamień znajduje się wszędzie w wielkiej obfitości, przeto same budowy z kamienia projektowane zostały.

Po należytem oczyszczeniu tej przestrzeni, budowy koncentracyjne rozpoczęte być mają i poprowadzone od dołu rzeki w górę, gwoli zupełnego uregulowania całej przestrzeni 23 milowej, tak iż z czasem cała długość Dniestru do granicy rosyjskiej 54 mile wynosząca, znajdować się będzie w stanie dogodnym dla żeglugi parowej. Nawet po zapewnieniu się o współdziałaniu funduszu krajowego i prywatnych interesów, wzięte ma być pod rozwagę skrócenie biegu Dniestru powyżej Niżniowa, przecięciem gzygzaków najwięcej wystających gwoli zmniejszenia wylewów, tudzież uregulowania górnego Dniestru od ujścia Stryju aż do ujścia Strawiąża w obwodach stryjskim i samborskim w długości 17½ milowej, którym to sposobem do 100,000 mórg mokrzadeł i bagien osuszone, i w grunta rodzajne zamienione być mogą.

Że zaś Dniester od granicy rosyjskiej do Marcinowa teraz już jest dostatecznie uregulowany i prawie cały rok spławny, a najdalej do przyszłego roku aż do Czartoryi również spławionym i oczyszczonym będzie — przeto spodziewać się można, że zawiązane od dawna towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze w bieżącym już roku wszelkie ku temu użyje przygotowania, ażeby na wiosnę przyszłego roku czynności swe rozpocząć mogło, zwłaszcza iż towarzystwo, jak wiadomo, użyć chce tylko łodzi 18 cali w wodzie się zanurzających, i właściwie dwoma statkami do holowania (Remorquers) każdy o sile 40 koni i 12 statkami przewozowemi każdy o 800 cetnarach ładugi tryb swych czynności rozpocząć ma; rząd zaś w miarę wykazanej potrzeby i nagłości sumy na skarb publiczny przypadające zaasygnować nie omieszka, dla wspierania przedsiębiorstwa mogącego rozbudzić nowe życie w wschodniej Galicyi i w Bukowinie, otworzyć nowe źródło zarobku i pracy; podnieść zaś produkcyę ułatwieniem odbytu na Wschód i Zachód, tudzież mogącemu nadać handlowi między północnozachodnią Europą a morzem Czarnem kierunek, któremu niegdyś Halicz kwitnący swój stan zawdzięczał.

Spodziewać się zresztą możemy, iż i towarzystwo drogi żelaznej galicyjskiej w własnym swym interesie i w interesie handlu krajowego, posunąć się zechce ku wschodowi a mianowicie połączyć się z Dniestrem szynami swemi. D. P.

Włochy.

Rzym, 29. Marca. — Doniosłem przedwcześnie o wyświęceniu monsignora Berardi na biskupa; chętnie więc, jak zwykłem zawsze ilekroć się mylę, prostuję tę wiadomość. Wyświęcenie to nastąpi dopiero po prekonizacyi jego na konsystorzu za dni parę odbyć się mającym. Jest to zresztą różnica dni kilku tylko, zatem omyłka lekka. Monsignor Berardi do dziś dnia jest jedynie dyakonem i księdzem; arcybiskupem zaś w przyszłym miesiącu zostanie. Pora wyjazdu do Petersburga nie jest jeszcze dokładnie oznaczoną; to jednak daje do myślenia, że rząd rosyjski na stałą nuncyaturę się zgodził, iż nuncyaturze niniejszej, jak mię zapewniano, przywrócone zostały wszystkie dawne prerogatywy i przywileje nuncyatury polskiej, z roczną pensyą 15,000 szkudów czyli blisko 150,000 złp. Orszak księdza Berardi będzie dosyć liczny; jadą z nim: ks. Bianchi, audytor, który już towarzyszył monsignorowi Chigi; kawaler Artabani, sekretarz i tłumacz, który przez lat kilka będąc u ojców Zmartwychwstańców w Rzymie, dobrze się po polsku nauczył; Franciszkanin, którego nazwisko dokładnie wam inną razą napiszę, teolog, biegły w dyalektyce i bardzo zdolny do staczania scholastycznych sporów z archirejami i popami, lubo wątpim bardzo, aby ks. Berardego spotkać miało ze strony popów to co świętego Franciszka Ksawerego spotkało ze strony bonzów, i żeby teologia rosyjska używała innego argumentu oprócz siły a innych syllogizmów krom środków policyjnych. Towarzyszy nadto nuncyuszowi kapłan będący zarazem marszałkiem dworu, tudzież sekretarz cyfry i tajnych korespondencyi, jako też inny podobno urzędnik, co wszystko później z dokładnością wyszczególnię. Cieszy nas wielce, że posłannik ojca św. będzie miał przy sobie uczonego i jak wiemy gorliwego zakonnika, teologa, kaznodzieję i misyonarza; będzie to bowiem kontrolą ustawiczną nad czynami i wyrazami nuncyusza w razie gdyby nuncyusz potrzebował kontroli. Monsignor Berardi uchodził dotychczas, słusznie czy mylnie, za stronnika Rosyan. Nie wiemy jak dalece te zarzuty mogły być uzasadnione, ale zapewne co innego jest sprzyjać rządowi cesarskiemu znając go jedynie z kwiecistych i miodopłynnych okresów zalotnego posła rosyjskiego, gdy się z tym ostatnim rozmawia na wygodnej kanapie w kwirynalskim pałacu, a co innego jest zachować dłań współczucie i delikatne pochlebstwo gdy go przyjdzie rysować z natury, przyglądając się jemu z warszawskiego bruku albo z progu zabranych na schyzmę kościołów i przez kratę za którą jęczą kapłani Chrystusowi. Wówczas rysunek, jeśli się tylko całkiem z prawdą nie rozminie, co trudno przypuścić w tak licznem otoczeniu, nie będzie nigdy dość pochlebiony, ażeby rząd zadowolił, świata nie przeraził a papieża nie przekonał. Zresztą acz rosyjskich sympatyi nowego nuncyusza wcale nie rozbieramy jako rzeczy na jawnych i uznanych faktach nie opartej i żadnemi także faktami nie zaprzeczonej, nie śmiemy wcale zarzucać mu złej wiary, a byle miał tylko odrobinę dobrej, to zostawujemy całkowicie rządowi rosyjskiemu jako najlepszemu naszemu w przekonywaniu Europy pomocnikowi, nawrócenie go na naszą stronę. Kraj, powtarzamy, który tyle już razy usłuchał głosu nieskwapliwej roztropności i bohaterskiej długomyślności niech się i tą razą nie kwapi, nie przesądza, niech zawyrokuje o ks. Berardim dopiero wtedy kiedy go pozna gruntownie, a niech tymczasem w nim widzi li tylko posłannika i nuncyusza Piusa IX., który dotychczas wiernym był Polski przyjacielem lubo nie uczynił jeszcze dla niej wszystkiego, co może. Mówią zresztą, iż rosyjskie sympatye ks. Berardego chwiać się jakoś bardzo zaczynają, iż pełen jest obawy i smutku, że zaczyna poznawać niesłychane trudności ciernistej swojej misyi, i że się nawet wypraszał od niej. Jakkolwiekbądź, nadzwyczaj dla Polaków okazuje się grzecznym; zresztą okrążon będzie ludźmi, którzy Polsce przychylnymi być mają, jak pan Artabani wychowaniec Zmartwychwstańców i jak gorliwy ów zakonnik, który z nim jedzie do Petersburga. Ojciec św. pragnie, ażeby nuncyusz udał się na Warszawę i Wilno. Papież bardzo się przychylnie wyraził w tych dniach o ks. Felińskim, który dobrze jest tu widziany. Cz.

Grecya.

Odbieramy teraz bliższe szczegóły o powstaniu greckiem, które acz-kolwiek dotyczą dawniejszego szerzenia się i potyczek, jednak wyjaśniają nie jeden szczegół ciemny. Dziennik w Montpellier wychodzący Mesager du Midi podaje następujący list z Syry z 12. Marca.

»Dziś rano wybuchł w Syrze ruch powstańczy, który można było od dawna przewidywać. O 5tej godzinie rano kapitan Laozakos dowodzący załogą w mieście i taż załoga oświadczyła się przeciw rządowi. W towarzystwie kilkunastu osób, między któremi widziano znakomitych tutejszych kupców, orszak postępował ulicami wołając niech żyje wolność! niech żyje naród! Ludność natychmiast połączyła się z wojskiem. Załogi statków greckich w porcie stojących wysiadły na brzeg a cały ten tłum uzbrojony w wszelką broń osadził ratusz i prochownię. W zajętych budowlach komory znaleziono wiele skrzyń z bronią, którą rozdano między ludność. Komitet zasiadszy w ratuszu, zbierał subskrypcyę na zaspokojenie potrzeb publicznych, a cała prawie ludność do subskrypcyi tej należała. Szynki i karczmy zamknięto i zakazano je otwierać. Wszystkie domy ozdobione są w barwy narodowe, dzwony biją od rana i całe miasto miałoby pozór świąteczny, gdyby nie broń w rękach wszystkich mieszkańców. Około południa duchowieństwo połączyło się z ludnością i odśpiewało »Te Deum«. Po południu sformowano już straż bezpieczeństwa, rodzaj gwardyi narodowej, a patrole jej przebiegają ulicami.

Komisya municypalna złożona z 14 członków wybranych większością, wzięła ster rządu i wydała odezwę. Zajęta jest ona w tej chwili zorganizowaniem gwardyi narodowej.

Położenie wyspy Syry, wielka jej ludność w porównaniu z małą rozległością, działalność i pracowitość tej ludności, bogactwo jej handlu, daje temu powstaniu pewną ważność.«

Odezwa wyżej wspomniana, wydana przez radę municypalną miasta Hermopolis będącego stolicą Syry brzmi:

»Obywatele! Ludność Hermopolis potępiwszy środki gwałtowne użyte przez rząd i mord naszych braci w Nauplii, okazała, biorąc broń, iż czuje potrzebę zreformowania konstytucyi powierzonej patryotyzmowi i męstwu Greków. Rada municypalna oświadcza dzisiaj przez ten akt, iż łączy się z uczuciami ludu, a zgromadziwszy się na posiedzenie nadzwyczajne wybrała komisyę z 7miu członków złożoną, któraby kierowała sprawami miasta i czuwała nad bezpieczeństwem obywateli.

Niechaj każdy więc powróci do swej pracy i do swego domu. Zachowujcie sami porządek publiczny i ufajcie wszechmocy Boga który opiekuje się naszą ojczyzną. Solenne nabożeństwo będzie odprawione przez duchowieństwo nasze na placu publicznym. Zgromadźmy się aby chwalić Boga i błagać Go o wielkość i szczęście naszej ojczyzny.

A. Damalas.«

Inny korespondent z Aten tak opisuje dalsze trwanie i koniec powstania na wyspie Syra:

»Po wydaniu tej odezwy, komisya wykonawcza wysłała parowiec grecki do Therni z 50 żołnierzami pod dowództwem kapitana Laozacos, ażeby uwolnił tam więźniów politycznych. Lecz nieszczęściem parowiec austryacki który przepływający koło Syry dowiedział się o powstaniu, przybywszy do Aten zawiadomił rząd o tem, w skutku tego rząd posłał fregatę wojenną do Cytnos i do Syry. Fregata przybyła do Cytnos właśnie w chwili gdy parowiec ze Syry wysłany odpływał od wyspy Cytnos. Owa garstka powstańców nagle napadnięta, nie mogła się długo opierać i straciwszy swoich dowódzców, Laozacosa i Moratinesa oraz kilkunastu żołnierzy, została wzięta do niewoli.

Wiadomość o śmierci istotnych naczelników powstania, rzuciła przerażenie między mieszkańców Syryi i jej stolicy Hermopolis, tak iż gdy Nomarka (gubernator) powrócił, nikt mu nie stawiał oporu. Nomarka oświadczył w urzędowym dzienniku, iż rada municypalna cofa swój akt przyłączenia się do powstania, ale przeciwko temu zaprotestowali najznakomitsi obywatele i odpowiedzieli, że nie mogą pochwalać postępowania rządu. To oświadczenie spowodowało Nomarkę, iż w ostatniej swej depeszy do Aten doniósł, iż duch rewolucyjny nie jest jeszcze w Syrze uspokojony.«

Dawniej już opisaliśmy w dzienniku naszym powstanie w Nauplii jeszcze 14. Lutego wybuchłe, warowność tej twierdzy, a przeto silne stanowisko jakie tam miało powstanie. Lecz powstanie odosobnione na dwóch punktach, w Nauplii i w Syra, jakkolwiek ważnych, nierozszerzające się dalej, musiało wcześniej czy później upaść. Jakoż na wyspie Syrze szybko upadło jak tylko ujrzało się odosobnionem, chociaż zaś powstańcy mogli się jeszcze długo trzymać w twierdzach nauplijskich,

(*Dodatek.*)

nie widząc jednak celu walki i chcąc wyjednać lepsze dla siebie warunki, weszli w układy i poddali się przez kapitulacyę.

O tem poddaniu się Nauplii pod warunkiem powszechnej amnestyi, o czem wiemy z depesz telegraficznych nie ma jeszcze piśmiennych wiadomości. Listy z Aten opowiadają tylko o potyczce w polu przed Nauplią 13. Marca i zdobyciu przez królewskich kilku małych szańców polowych, usypanych niedawno przez powstańców przy wsi Aria dla zabezpieczenia stanowisk w polu; lecz szańce te nienależały bynajmniej do stałych fortyfikacyi twierdzy. Utarczka ta, jak również wzięcie wieczorem 13. Marca szańcu na górze Eliasza, były jedynemi a zarazem ostatniemi działaniami wojennemi wojsk królewskich, poczem nastąpiły układy o poddanie się Nauplii. Korespondent z Aten w liście z d. 20. Marca tak pisze o tem zdobyciu szańców przed Nauplią i położeniu tam wówczas powstania.

»Szańce polowe które powstańcy wznieśli przy wsi Aria i na wzgórzu Eliasza, zostały zdobyte przez wojsko królewskie. Lecz królewscy przy tym ataku ponieśli znaczne staty, a raport jenerała Hahna, podający tylko 9 zabitych, 40 ranionych, nie znajduje tu nikogo wiary. Lecz Nauplia sama i jej warownie są nietknięte w ręku powstańców i mogą się bardzo długo opierać. Utrzymują jednak, że powstańcy w Nauplii widząc się odosobnionymi, wejdą w układy o poddanie się, lecz pod warunkiem powszechnej amnestyi. Nieukontentowanie w kraju jest wielkie, a rząd terroryzmem tylko chce wszystko uciszyć. Wczoraj uwięzieni zostali deputowany z Hydry p. Buduris i były deputowany z Syry p. Plutis, oraz wiele innych osób. Wszystkie dzienniki otrzymały rozkaz, aby nie pisały żadnych rozumowanych artykułów o sprawach wewnętrznych.«

Jenerał Emanuel Hahn dowodzący wojskami królewskiemi pod Nauplią taki zdaje raport, wspomniany wyżej przez korespondenta, o zdobyciu szańców polowych przed Nauplią 13. Marca, która to potyczka była ostatnią walką pod Nauplią. Przypomnieć tu winniśmy, że już 21. Lutego wojska królewskie atakowały te rozpoczęte wówczas szańce, zdobyły wieś Arię, lecz zostały tego samego dnia wyparte ze stratą; poczem blisko miesiąc stały obie strony bezczynnie przed twierdzą. Raport ten brzmi:

»Aria, 3. (15.) Marca. Gdy dekret królewski ogłaszający amnestyę został nietylko bez skutku lecz odrzucony z pogardą przez powstańców, energiczniejsze użycie broni stało się koniecznem, aby zbuntowanych zmusić do należnego uszanowania dla panującego i prawa.

Powstańcy zajmowali wieś Arię oraz dwa wzgórza oszańcowane, wzgórze proroka Eliasza i młyn Tabacopulos. Stanowiska te były umocnione i uzbrojone 14 działami. Nadto dla obrony stanowisk pod Arią powstańcy zajmowali 200 ludźmi wieś Mericę.

Wierna i waleczna armia JKMości obozująca przed frontem tych stanowisk, była codzień od 14. (26.) Lutego wystawioną na ogień powstańców i czekała z niecierpliwością chwili ataku. Postanowiono, iż atak ten wykonany 1. (13.) Marca. Atak ten miał być głównie skierowany na wieś Arię, gdzie stał znaczniejszy oddział powstańców, a podrzędne ataki na wzgórze Eliasza i młyn.

Rano o 8. godzinie 13. Marca wojska ruszyły z obozu pod wsią Coffini. Mieliśmy na Arię uderzyć równocześnie z czoła, oraz z prawego i z lewego boku. Ogień działowy i karabinowy ze strony powstańców nie wstrzymywał bynajmniej postępu walecznych wojsk naszych. Rzuciły się odważnie na szańce i w oka mgnieniu opanowały Mericę oraz dwa oszańcowane wzgórza. Następnie wojska nasze rzuciły się z bagnetem na samą Arię przy okrzykach na cześć ojczyzny i króla. Ustępując przed takim zapałem buntownicy, pierzchnęli i ścigani byli aż do bram Nauplii i do wałów twierdzy Palamidesa.

Równoczesne działanie z podobnym skutkiem wykonało prawe skrzydło wojsk pod dowództwem podpułkownika Roditis przeciw oszańcowanemu młynowi Tabacopulos. Szaniec na wzgórzu Eliasza opierał się cały dzień i wzięty był dopiero wieczór.

Trofea przez nas zdobyte składają się z 3 chorągwi, 14 dział i 70 jeńców, między którymi podpułkownik Coronaios i porucznik Gurguris. Zginął zaś ze strony buntowników podporucznik Diwunionis, a podporucznik Pradis ciężko był ranny. Z naszej strony zginęło 9 podoficerów i żołnierzy (tu nazwiska poległych), a 40 jest rannych. Strata powstańców jest bardzo wielka. Jenerał-major Emanuel Hahn.«

Kronika miejscowa.

Poznań, 12. Kwietnia. — Na zeszłośrodowem posiedzeniu reprezentantów miasta przystąpiono naprzód do obrad nad wyborem czterech płatnych członków magistratu w miejsce wystąpić mających w roku przyszłym radzców miejskich panów Treskowa, Maurycego Mamrotha, Baartha i Chlebowskiego. Na przedstawienie przewodniczącego radzcy sprawiedliwości Tchuschkiego, wybrano komisyą, składającą się z reprezentantów miasta Annusa, Mateckiego, Knorra, Edwarda Mamrotha i Schimmelpfeniga, której polecono, ażeby przedstawiła stósowne na te urzędy osoby. Na wniosek magistratu zezwoliło zgromadzenie na zapłacenie i umorzenie kilku pomniejszych długów, ciążących na kasie kamelaryjnej. Zgromadzenie zezwoliło również na wniosek magistratu na wypożyczenie 3000 talarów na nieruchomość położoną w Starem mieście pod nr. 404 należącą do stolarza Poppego. Rachunki kamelaryjne za lata 1855, 56, 57 i 58, jako też rachunki funduszu szkół elementarnych za rok 1860 i rachunki kasy depozytalnej pokwitowano na wniosek komisyi odnośnych, inne zwrócono magistratowi do sprostowania poczynionych monitów. Na 15 obwód wybrano przełożonym ubogich kupca Henryka Lissnera, a na jego zastępcę kupca Hermanna Löwinsohna. Sędzią polubownym na 8 okręg wybrano powtórnie radzcę miejskiego profesora Müllera. Przewyżkę wydatku nad budżet w ilości 91 tal. 25 sgr. 5 fen. przy tytule IV. funduszu dla sierót przyjęto. Dyrekcya stowarzyszenia ku polepszeniu hodowli koni w W. Ks. Poznańskiem, wniosła o wyznaczenie jak corocznie 80 tal. celem zakupienia nagrody honorowej na tegoroczne wyścigi. Pomimo, że magistrat wniosek ten żywo poparł, zgromadzenie postanowiło nie udzielić żądanej sumy. Za powód odrzucenia podano, że administracya miejska, nie mając ztąd żadnego zysku, nie może wspierać kosztownych zabaw. Na wniosek magistratu postanowiło zgromadzenie piwnicę ratuszową wypuścić na dalsze trzy lata restauratorowi Sachsemu za sumę dotychczas opłacaną 475 tal. rocznie. Na doniesienie przewodniczącego, że reprezentant miasta Breslauer urząd swój składa, postanowiło zgromadzenie nowy wybór w miejsce p. Breslauera odroczyć aż do Grudnia r. b. W względzie petycyi zgromadzenia do izby poselskiej o etatowe ustanowienie dra Jutrosińskiego przy tutejszej szkole realnej zażądano od dyrektora Breneckiego, aby doniósł, czy jest uzasadnioną, że kilku nauczycieli szkoły realnej przesłało ministrowi petycyą zredagowaną w zupełnie przeciwnym duchu. Przewodniczący zawiadomił zgromadzenie, że dyrektor Brennecke oświadczył w odpowiedzi, iż nie ma żadnego powodu do sprawozdania urzędowego, a do kontrolowania pozasłużbowej czynności nauczycieli nie jest upoważnionym. W końcu zezwoliło zgromadzenie na wniosek rektora Hilschera na ustanowienie czwartej klasy dla dziewcząt przy tutejszej szkole średniej. Obecnymi byli reprezentanci miasta: Tschuschke (przewodniczący), Annuss, B. H. Asch, R. Asch, Berger, Bielefeld, Borchardt, Dahlke, Feckert, Grossmann, Hebanowski, dr. Hitze, Louis Jaffe, Salomon Jaffe, Janowicz, Knorr, Kaczkowski, Lipschitz, Magnuszewicz, Ed. Mamroth, Meyer, Matecki, Schmidt, Simmelpfennig i Walther. Magistrat reprezentowali: tajny radzca Naumann i radzcy miejscy Au, Chlebowski, Müller i dr. Samter.

Rawicz, 8. Kwietnia. — Ostd. Ztg podaje następującą statystykę szkół Rawicza: Rawicz miasto liczące 8200 mieszkańców prócz wojskowych i więźniów, posiada 7 zakładów szkólnych i zakład przygotowujący preparandów, z którym od roku seminaryum jest połączone. Szkoły jakie Rawicz posiada są następujące: 1) Szkoła realna, przy której zatrudniony jest dyrektor, 7 nauczycieli etatowych, pomiędzy którymi 3 wyższych nauczycieli się znajduje, i 6 nadetatowych. Szkoła ta jest dotąd szkołą realną drugiego rzędu mającą 6 klas, jest atoli nadzieja, że wkrótce zamieni się w szkołę pierwszego rzędu. Uczęszcza do niej 140 uczniów. 2) Ewanielicka szkoła dla dziewcząt pięcioklasowa; zatrudnionych jest przy tej szkole 5 nauczycieli wraz z rektorem. 3) Ewanielicka szkoła dla chłopców czteroklasowa, przy której pracuje rektor i 3 nauczyciel. 4) Ewanielicka szkoła na przedmieściu trzyklasowa z 2 nauczycielami. 5) Katolicka szkoła elementarna z 3 mieszanemi klasami i 2 nauczycielami. 6) Szkoła ubogich i sierót 3 klasowa z 2 nauczycielami. Z szkołą tą jest połączony zakład kształcenia preparandów i seminaryum nauczycielskie, które jednakże zniesionem zostanie, skoro gmach na seminaryum nauczycielskie w Koźminie stanie. 7) Szkoła żydowska trzyklasowa z rektorem i 2 nauczycielami.

Wiadomości literackie.

— Jeden z dawnych i statecznych przyjaciół Polski i Polaków, pan Jacenty Corne, członek izby deputowanych za Ludwika Filipa, poźniej prokurator jeneralny za rzeczypospolitej, ogłosił w roku zeszłym w Paryżu nader zajmującą książkę pod tytułem: »Souvenirs d'un Proscrit« (Wspomnienia wygnańca). Są to czy też mają być wspomnienia polskiego wygnańca, Litwina z rodu, niejakiego Witolda hrabiego Łuczyńskiego, tak przynajmniej sam się ów wychodziec w swoich pamiętnikach mianuje. Pan Corne opowiada w przedmowie, że w roku 1851 na poddaszu paryskiego przedmieścia zakończył życie wodosobnieniu i niedostatku, cudzoziemiec, który zarabiał na chleb powszedni, pracując ołówkiem i rylcem. Tym osamotnionym i w walce z nędzą zmarłym cudzoziemcem, był szlachetnego rodu Litwin, patryota polski i żołnierz z roku 1831, który błyszczał niegdyś w kraju rozumem, majątkiem, pozycyą i wykształceniem. Dostawszy się na wygnanie, szlachetną wiedziony dumą, żadnej od nikogo nieprzyjmował pomocy, odpychając nawet zasiłek udzielany przez rząd francuski wychodźcom politycznym; utrzymywał się z własnej jedynie pracy. Miał on wprawdzie przyjaciela na ziemi francuskiej, w osobie wydawcy tych pamiętników, ale ów przyjaciel rzadko przebywał w Paryżu. Śród papierów nieboszczyka znaleziono zapieczętowaną paczkę pod adresem pana Corna; zawierała ona obszerne zapiski, w których Łuczyński skreślił wypadki swego życia, oraz myśli i wrażenia swoje. Te to zapiski ogłasza teraz pan Corne w obecnej książce, pragnąc uczcić niemi pamięć tych wszystkich wieżących, co za dni naszych mają jeszcze odwagę żyć, cierpieć i umierać za sprawę narodu, ojczyzny i prawa. W samychże pamiętnikach opowiada ich autor, ów Łuczyński, bardzo szczegółowo swój żywot osobisty, który splata się ciągle z wybitniejszemi epizodami najświeższych dziejów narodowych, jako to: gospodarowaniem Nowosilcowa w Wilnie, powstaniem litewskim z r. 1831 itd. Cały zakrój książki wygląda na rodzaj powieści czy romansu, osnutego na zdarzeniach historycznych, a opartego na istotnych zapiskach jednego z wychodźców litewskich; prawda w opisie tych pierwszych i wierny bardzo kolor lokalny świadczą, że jeżeli p. Corne z siebie co dodał, odnosi się to może do formy i układu. Przez całą książkę snuje się jak nić czerwona, wiąże jej epizody i cechę romansu historycznego wyciska, miłość idealna autora Pamiętników, do towarzyszki lat młodocianych, później towarzyszki broni w powstaniu, wzniosłej patryotki polskiej i litewskiej, Emilii Plater. Jest to wszelako miłość nieszczęśliwa poniekąd; litewska dziewica, jakkolwiek sercem mu przychylna, wyrzeka się słodkich uczuć osobistych, bo ślubowała poświęcić żywot swój wyższej miłości, która ją całą pochłonęła: miłości ojczyzny. Spotykamy się w ciągu opowiadania z wielką liczbą znanych nam zkądinąd osobistości polskich, pod właściwem ich nazwiskiem, n. p. z jenerałem Chłapowskim, z Cezarym Plate-

rem (który jako zażyły przyjaciel autora tu występuje) i t. d. Inne nazwiska, jak n. p. nazwisko samego autora hr. Łuczyńskiego, dalej głośnych patryotów poznańskich, Szulskich i t. d. zdają się być pseudonimami. Cała książka pełna jest rzewnego powabu i pisarskiego wdzięku; wydaniem jej zasłużył sobie zacny Francuz na wdzięczne z naszej strony uznanie, chociażby już z tytułu gorącej i serdecznej przychylności dla Polski i Polaków, która w całej publikacyi jego przebija. Tym damom naszym, które francuskie lubią czytywać książki najmocniej niniejszą polecić można. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 11. Kwietnia.

HOTEL DU NORD: Chłapowski z Turwi, v. Buchholz z Holland, Kubowicz z Smiełowa, Siedmiogrodzki z Nowejwsi.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Baranowski z Rożnowa, Zuchowski z Konina, Holemann z Dessau, Twardowska z Kobylnik, prob. Pawłowski z Kościelnego, Skolnicki z Trzcielina, Thieme z Köthen, Heinse z Wąsorza.

POD CZARNYM ORŁEM: Nehring z Sokolnik, Walz z Góry, Sulerzycka z Chomiąży, Schulz z Strzałkowa, Dzierzanowski i Wulkowska z Glinna, Szulczewski z Boguniewa, Białoszyński z Kąkolewa, Kowalski z Wysoczki, Kuttner z Buku.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Radzimińska z Zdziechowic, hr. Skórzewski i hr. Mielżyński z Czerniejewa, hr. Potulicki z Bobrów, Block z Wielkiejwsi, Walther z Bojanowa, Gross z Berlina, Halbauer z Hanau, Bartels z Remscheid.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Essen z Warszawy, Baerecke z Zachodnich Prus, Koepke z Peilau, Dorn z Strzygłowia, Bramscheid z Elberfeldu, Rosenstock, Stein, Rathenow, Joelsohn i Behrens z Berlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: v. Treskow z Wierzonki, Wandrey z Mylina, Thiel z Hamburga, Siebert z Wrocławia, Schweizer z Berlina, Balenet z Dümnowa, Jacoby z Trzcianki.

HOTEL PARYSKI: Palędzki z Bydgoszczy, Schrader z Gniezna, Drzeński i Węsierski z Borzejewa, Kompf z Krzesin, Daleszyńska z Domasławka, Schneider z Kiszkowa, Albert z Biechowa, Rakowski z Wrześni, Kolat z Miłosławia.

HOTEL BERLIŃSKI: Moszczeński z Krzymowa, Hoffmeyer z Złotnik, Rogalińska z Ostrobudek, Stahr z Eckstelle, Griebsch z Rudek, Scheller z Maniewa, Zabel z Jankendorff, Senftleben z Sremu, Hoffmann z Berlina, Zadow z Jerzykowa, Stomska z Bydgoszczy, Schödler z Działynia, Rudziński i Zawadzki z Polski, Stengel z Gniezna, Franke i Linke z Kowanówka, Kirchner z Berlina, Lohagen z Neheimu, Kuntowski z Szamotuł.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Mendelsohn z Krotoszyna, Wertheim z Lwówka, Kaliski z Lipska, Krain z Pobiedzisk, Kosmowski z Dominowa, Tymkowski z Luczmina.

HOTEL EICHBORNA: Koller z Szamotuł, Schäche z Lignicy, Ankel z Wolsztyna, Eylenburg, Mendlowicz i Alexander z Pleszewa.

Z dnia 12. Kwietnia.

BAZAR: prob. Sumiński z Lussowa, Stablewski z Dłoni, Kościelska z Smiełowa, hrabia Zółtowski z Czacza, hr. Żółtowski z Jarogniewic, hr. Mielżyński z Kotowa, Szmitkowski z Łęgu, Szumann z Władysławowa, Buchowski z Pomarzanek, Radoński z Ninina, Sczaniecki z Skoraczewa, Sczaniecki z Boguszyna, Kierski z Podstolic, Arend z Arkuszewa, Skrzydlewski z Dzierżążna, Trembicki z Bydgoszczy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: bar. v. Knorr z Gutów, Tädling i Stüber z Brunświku, Laski z Hamburga, Wahlburg z Heidelberga, Gredeckmeyer z Düren, Scholz z Berlina.

POD CZARNYM ORŁEM: Żerońska z Brzozy, Nowicki z Jaraczewa, Evmann z Kościana.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Jaraczewska z Jaraczewa, Potworowski z Goli, v. Heldorf z Turyngii, Eichler z Drezna, Schönfeld z Magdeburga.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Lebram, Kassner, Meiern i Seckelsohn z Berlina, Rosenheim z Heidingsfeld, Schulz z Szczecina, Kirscht z Ilmenau.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: L'Hardy z Frankfurtu n. M., Seiffke z Berlina, Fränkel z Drezna, Riemann z Wrocławia.

HOTEL DU NORD: prob. Breański z Tarnowa, Moszczeński z Rzeczycy, Szwantowski z Góry, Sławski z Komornik, Grabowski z Koninka, Lipski z Lewkowa, v. Graeve z Borku, Sczawiński z Brylewa, Wilkoński z Mórki.

HOTEL PARYSKI: Stanowski z Kijewa, Wendorff z Pruśca, Mittelstädt z Niepruszewa, Lichtwald z Bednar, Powidzki z Pigłowic.

HOTEL BERLIŃSKI: Lamprecht z Zielonejgóry, Geisler z Wrocławia, v. Knebel z Gniezna, Pągowski z Próchnowa, Hoffmann z Lucianowa, Nawrocki z Urbania.

HOTEL KRUGA: Hoffmann z Berlina.

POD BARANKIEM: Kunkel z Pritzwalk.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Rembowski z Suchorzewa, Wilhelmowski plac 14B.

OBWIESZCZENIE

Celem przekazania reparacyi kościoła św. Jana i ogrodzenia cmentarza, oszacowanéj na 317 Tal. 5 Sgr. wyłącznie robocizn ręcznych i sprzężajnych, został na dzień 16. b. m. po południu o godzinie 4éj w biórze urzędu Radzco-Ziemiańskiego termin wyznaczony, na który kwalifikujących się przedsiębiorców niniejszém zapraszam.

Kosztorys i bliższe warunki mogą być w tutejszéj Registraturze przejrzane.

Poznań, dnia 9 Kwietnia 1862.

Abels, Król. Radzca Ziemiański.

SPREDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Gnieźnie, dnia 21. Października 1861.

Folwark **Mąkownica** w tutejszym powiecie położony, sądownie oszacowany na 18,406 Tal. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 15. Maja 1862. przed południem o godzinie 11éj w miejscu zwykłych posiedzień sądowych sprzedany.

Niewiadomy z pobytu podczas posiadacz

Karól Klug

zapozywa się niniejszém publicznie.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj niewypływającéj z ceny kupna swego wynagrodzenia żądają, muszą swe pretensye u Sądu subhastacyjnego zameldować.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Grunta w **Bydgoszczy** przy ulicy Toruńskiéj pod liczbami 258. i 259. położone, używane przez konfraternią strzelecką, które są własnością wdowy po stolarzu ***Klemmie, Joanny Krystyny*** z ***Schönfeldów*** i rodzeństwa ***Klemmów,*** ogółem na Talarów 5114 Sgr. 1 Fen. 6, a każdy z osobna i to pod Nr. 258. na Tal. 2541 Sgr. 17 Fen. 6 a zaś pod Nr. 959. na Tal. 2322 Sgr. 14 oszacowany, stósownie do taxy, która może być przejrzana z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być **dnia 19. Lipca 1862. r.** przed południem o godz. 11éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomy z pobytu spółwłaściciel ***Gustaw Adolf Klemm,*** stolarz, zostaje na termin publicznie zapozwany.

Wierzyciele którzy względem jakiéj z księgi hipotecznéj niewykazalnéj należytości realnéj, zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z pretensyą swoją do podpisanegoSądu zgłosić.

Bydgoszcz, dnia 15, Grudnia 1861.

Królewski Sąd Powiatowy. Wydział. I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.

Rawicz, dnia 25. Lutego 1862.

Dobra szlacheckie **Chwałkowo** i **wielkie Włostowo,** należące do wdowy ***Anny Karoliny*** z ***Kadlerów Hilbert*** i do ***Fryderyka Moryca Hugona Hilbert,*** położone w powiecie Krobskim, oszacowane na 49,776 Tal. 29 Sgr. 2 Fen. według taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Biórze naszém IIIém, mają być

dnia 23. Września 1862.

przed południem o godzinie 10éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele dopominający się zapłaty z ceny kupna względem pretensyi realnéj niewynikającéj z księgi hipotecznéj, winni się zgłosić z swémi prawami do Sądu subhastacyjnego.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 11. Kwietnia 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabo. Wypowiedziano 25 węcpli. Na wiosnę 43 1/12 pł. i list., na Kwiecień Maj 43 1/12—43 pł. i list. 42 5/6 pien., na Maj Czerwiec 43 1/12—43 pł. i list 43 5/6 pien., na Czerwiec Lipiec 43 1/6 pł. i list., na Lipiec Sierpień 43 1/2 list, na Wrzesień Paźdz. 43 list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) podobnie jak żyto. Wypowiedziano 9,000 kwart. Na Kwiecień 15 11/12—23/24—16 pł. i list., na Maj 16 1/24 pł. i pien. 1/12 list., na Czerwiec 16 1/4 pien. 1/3 list., na Lipiec 16 1/2 pł. i pien. 7/12 list., na Sierpień 16 3/4 list., na Wrzesień 17 list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 10. Kwietnia.

Pszenica 65—77 tal.

Żyto na wiosnę 49 3/8—3/4 tal., na Maj Czerwiec 49 1/8—1/4 tal., na Czerwiec Lipiec 49 1/8 tal.

Jęczmień wielki i mały 33—37 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 47—57 tal.

Olej rzepiowy na Kwiecień i Kwiecień Maj 12 3/8—1/3 tal., na Maj Czerwiec 12 1/3 tal., na Czerwiec Lipiec 12 5/12 tal., na Lipiec Sierpień 12 1/2 tal.

Olej lniany 13 2/3 tal.

Okowita na Kwiecień i Kwiecień Maj 16 11/12 do 7/8 tal., na Maj Czerwiec 17 1/12—17 tal., na Czerwiec Lipiec 17 5/12—1/3 tal., na Lipiec Sierpień 17 5/8—7/12 tal., na Sierpień Wrzesień 18 11/12 do 5/6 tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 11. Kwietnia 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	4½	—	101½
„ z roku 1859.	4½	—	107⅞
„ z roku 1856.	4½	—	101½
„ z roku 1853.	4	—	100⅜
Obligi długu skarbowego	3½	—	91½
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	3½	—	91¼
dito miasta Berlina.	4½	—	102½
dito „	3½	89¾	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	93⅞
dito dito	4	—	102¼
dito Pruss Wschodnich . .	3½	—	89¾
dito Pomorskie	3½	—	92⅜
dito dito	4¼	—	101
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	103½
dito W. X. Poznańskiego .	3½	98¼	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	98¾
dito Szląskie	3½	—	93½
dito Pruss Zachodnich . . .	3½	—	89⅛
Bilety rentowe Poznańskie	4	99	—
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	101
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	—
Louisdory	—	—	109⅞
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	99